

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK, 14 CZERWCA 1949 ROKU Nr 159 (1083)

Zakończenie obrad I Konferencji Miejskiej PZPR

Obradom przedpołudniowym przewodniczyła tow. Maria Mikolajczykowa. Po wypowiedziach tow. Jarotowej (PZPW Nr 35), Zonszajna (Spółdzielca Pracy), Grzesiaka (PZPB Nr 2), Kurczowej (nauczycielka) i Szalkiewicza (MŻK) — którzy rozpoczęli dyskusję w pierwszym dniu obrad, wczoraj w dyskusji zabierali kolejno głos tow. Szmaja (II sekretarz Dzielnic Śródmiejskiej Prawej), Salwa (Akademicki Komitet Partyny), Karolewska (nauczycielka) i Kaczmarek (I sekretarz Dzielnic Fabrycznej).

W tym momencie na sali zjawili się zespół najwyższej jakości, o czym piszemy na innym miejscu.

Następnie przemawiali: wiceprezydent miasta tow. Bugajski, wiceprzewodniczący Zarządu Gł. Zw. Zaw. Włóknarzy tow. Przybył, I sekretarz Dzielnic Górnej Lewej tow. Kowalozek, dyrektor Centralnej Szkoły PZPR tow. Celina Budzyńska, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej PZPB Nr 3 tow. Toma, minister

przemysłu lekkiego, tow. Eugeniusz Stawiński, sekretarz podstawowej org. partyjnej Łódź-Kaliska tow. Król, kierowniczka Wydziału Kobięcego Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Kędrakowa, I sekretarz Dzielnic Ruda Pabianicka tow. Majehrowicz, artystka scen łódzkich tow. Jądwiaga Chojnacka, zastępcza kierownika Wydziału Samorządowego KŁ PZPR tow. Dudziński, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy Wifamie tow. Ruda i przewodnicząca pracy PZPB Nr 2 tow. Malinowska.

Obradom popołudniowym przewodniczył tow. Warda.

W dyskusji głos zabrali: tow. Trepczyński (Wydział Propagandy KŁ), tow. Włodarczyk (Elektrobudowa), tow. Aleksander Burski — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, tow. Ginsbert, dyrektor Zarządu Miejskiego, tow. Feliksiak — przewodniczący Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej, tow. Pawlakowa

— II sekretarz organizacji podstawowej PZPB Nr 5, tow. Lewandowski — dyrektor na czelny PZPB Nr 17, tow. Tarkiewicz — I sekretarz Dzielnic Staromiejskiej, tow. Bieniek — członek Komitetu Dzielnic Górnej, tow. Stróżan — dyrektor naczelny Centrali Tekstylnej, tow. Gładziński — I sekretarz Dzielnic Śródmiejskiej — Prawa, tow. Duraczowa — Wydział Kultury i Oświaty, tow. Wende — dyrektor generalny CZPW, oraz tow. Tagowski (Ubezpieczalnia Społeczna).

(Wypowiedzi uczestników dyskusji podamy w jednym z najbliższych numerów „Głosu“).

Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Józef Cyrankiewicz.

(Treść przemówienia tow. Cyrankiewicza w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.)

W późnych godzinach wieczornych dokonano wyboru nowego Komitetu Łódzkiego PZPR, którego skład podamy w numerze jutrzejszym.



Zespół pierwszej jakości Mar i Terpilakowej na sali obrad Konferencji Miejskiej PZPR. Od lewej: ob. ob. Janicki, Baranowicz, Frankowska, Terpilakowa i Szafranski



Z pierwszego dnia obrad: Wybory prezydium.

Migawki z Konferencji

Referat sprawozdawczy I sekretarza KŁ PZPR, tow. Władysława Dworakowskiego — z działalności łódzkiej organizacji partyjnej w okresie od Kongresu Zjednoczenia do Pierwszej Konferencji Miejskiej PZPR — oraz referat II sekretarza KŁ PZPR, tow. Stanisława Duniaka „O gospodarce samorządu miejskiego w Łodzi i zadaniach partii na tym odcinku — wywołały ożywioną i interesującą dyskusję. Do dyskusji tej zgłosiło się ponad 100 delegatów i delegatek, występując kolejno z głębokimi uwagami krytycznymi i samokrytycznymi, z przemysłami starannie wnioskami: postulatami, z rezolucjami i apelami...

Referat sprawozdawczy I sekretarza KŁ PZPR, tow. Władysława Dworakowskiego — z działalności łódzkiej organizacji partyjnej w okresie od Kongresu Zjednoczenia do Pierwszej Konferencji Miejskiej PZPR — oraz referat II sekretarza KŁ PZPR, tow. Stanisława Duniaka „O gospodarce samorządu miejskiego w Łodzi i zadaniach partii na tym odcinku — wywołały ożywioną i interesującą dyskusję. Do dyskusji tej zgłosiło się ponad 100 delegatów i delegatek, występując kolejno z głębokimi uwagami krytycznymi i samokrytycznymi, z przemysłami starannie wnioskami: postulatami, z rezolucjami i apelami...

Podczas przedpołudniowych obrad Konferencji, po przemówieniach kilku uczestników dyskusji, przewodnicząca tow. Mikolajczykowa zapowiada przybycie pierwszego w przemyśle włókienniczym zespołu najwyższej jakości. Są to: inicjatorka i kierowniczka ze społu, tkaczka, Maria Terpilak i członkowie zespołu tkacze: Zofia Frankowska, Stanisław Janicki, Zdzisław Szafranski i Józef Baranowski.

Właśnie z pośpiechu i roztargnienia powstaje większość błędów. Np. niedobicie, albo przybicie, wypada wówczas, gdy głowa zajęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno puścić wał — wtem to z własnego doświadczenia. A przecież pięć niedobit dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybicie zwiększa wagę towaru. Jedno i drugie powoduje straty.

Właśnie z pośpiechu i roztargnienia powstaje większość błędów. Np. niedobicie, albo przybicie, wypada wówczas, gdy głowa zajęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno puścić wał — wtem to z własnego doświadczenia. A przecież pięć niedobit dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybicie zwiększa wagę towaru. Jedno i drugie powoduje straty.

Właśnie z pośpiechu i roztargnienia powstaje większość błędów. Np. niedobicie, albo przybicie, wypada wówczas, gdy głowa zajęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno puścić wał — wtem to z własnego doświadczenia. A przecież pięć niedobit dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybicie zwiększa wagę towaru. Jedno i drugie powoduje straty.

Delegat łódzkich tramwajarzy, tow. Szalkiewicz — nie jest „krawcówcą“: nie buduje on gładkich retorycznych zdań i okresów, a przecież całe jego przemówienie nie ubzdusiło entuzjazm u zebranych. Zwłaszcza w tym momencie, gdy mówca oświadcza, że na przekór reakcji, która nie śpi, lecz „kusi“ — „zauważamy“ taką produkcję, która przyspieszy nasz marsz do socjalizmu i ogólnokrajowego dobrobytu.

„Używajmy, póki czas“ — oto sparafrazowane przysłowie, które cytujemy z uwagi na przemówienie delegata łódzkich kolejarzy, tow. Króla, w którym to przemówieniu „królowało“ zagadnienie akcji czasosów niedzielnych i świątecznych.

„Używajmy, póki czas“ — oto sparafrazowane przysłowie, które cytujemy z uwagi na przemówienie delegata łódzkich kolejarzy, tow. Króla, w którym to przemówieniu „królowało“ zagadnienie akcji czasosów niedzielnych i świątecznych.

„Używajmy, póki czas“ — oto sparafrazowane przysłowie, które cytujemy z uwagi na przemówienie delegata łódzkich kolejarzy, tow. Króla, w którym to przemówieniu „królowało“ zagadnienie akcji czasosów niedzielnych i świątecznych.

„Używajmy, póki czas“ — oto sparafrazowane przysłowie, które cytujemy z uwagi na przemówienie delegata łódzkich kolejarzy, tow. Króla, w którym to przemówieniu „królowało“ zagadnienie akcji czasosów niedzielnych i świątecznych.

„Używajmy, póki czas“ — oto sparafrazowane przysłowie, które cytujemy z uwagi na przemówienie delegata łódzkich kolejarzy, tow. Króla, w którym to przemówieniu „królowało“ zagadnienie akcji czasosów niedzielnych i świątecznych.

Rząd daje miliony złotych na budowę i remonty mieszkań robotniczych w Łodzi, a tymczasem budowa ogranicza się... do stawiania tzw. kamieni węgielnych, a akcja remontowa... ech, lepiej o niej nie mówić. Nie mówić? Nie. Właśnie trzeba o niej mówić. Tak jak to zrobił na konferencji tow. Dudziński i szeregu innych mówców. Przemówienie ich cechowała głęboka troska o rozwiązania tej największej bolączki bolączki żyjącej łódzkiego świata pracy.

Rząd daje miliony złotych na budowę i remonty mieszkań robotniczych w Łodzi, a tymczasem budowa ogranicza się... do stawiania tzw. kamieni węgielnych, a akcja remontowa... ech, lepiej o niej nie mówić. Nie mówić? Nie. Właśnie trzeba o niej mówić. Tak jak to zrobił na konferencji tow. Dudziński i szeregu innych mówców. Przemówienie ich cechowała głęboka troska o rozwiązania tej największej bolączki bolączki żyjącej łódzkiego świata pracy.

Rząd daje miliony złotych na budowę i remonty mieszkań robotniczych w Łodzi, a tymczasem budowa ogranicza się... do stawiania tzw. kamieni węgielnych, a akcja remontowa... ech, lepiej o niej nie mówić. Nie mówić? Nie. Właśnie trzeba o niej mówić. Tak jak to zrobił na konferencji tow. Dudziński i szeregu innych mówców. Przemówienie ich cechowała głęboka troska o rozwiązania tej największej bolączki bolączki żyjącej łódzkiego świata pracy.

Rząd daje miliony złotych na budowę i remonty mieszkań robotniczych w Łodzi, a tymczasem budowa ogranicza się... do stawiania tzw. kamieni węgielnych, a akcja remontowa... ech, lepiej o niej nie mówić. Nie mówić? Nie. Właśnie trzeba o niej mówić. Tak jak to zrobił na konferencji tow. Dudziński i szeregu innych mówców. Przemówienie ich cechowała głęboka troska o rozwiązania tej największej bolączki bolączki żyjącej łódzkiego świata pracy.

Rząd daje miliony złotych na budowę i remonty mieszkań robotniczych w Łodzi, a tymczasem budowa ogranicza się... do stawiania tzw. kamieni węgielnych, a akcja remontowa... ech, lepiej o niej nie mówić. Nie mówić? Nie. Właśnie trzeba o niej mówić. Tak jak to zrobił na konferencji tow. Dudziński i szeregu innych mówców. Przemówienie ich cechowała głęboka troska o rozwiązania tej największej bolączki bolączki żyjącej łódzkiego świata pracy.

Rząd daje miliony złotych na budowę i remonty mieszkań robotniczych w Łodzi, a tymczasem budowa ogranicza się... do stawiania tzw. kamieni węgielnych, a akcja remontowa... ech, lepiej o niej nie mówić. Nie mówić? Nie. Właśnie trzeba o niej mówić. Tak jak to zrobił na konferencji tow. Dudziński i szeregu innych mówców. Przemówienie ich cechowała głęboka troska o rozwiązania tej największej bolączki bolączki żyjącej łódzkiego świata pracy.



Ob. Maria Terpilak przemawia

Miejską Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dumni jesteśmy, że właśnie mnie wraz z moimi 4-ma towarzyszami pracy spotkał wielki i szczyt uczestniczenia w tak ważnym wydarzeniu. Jakim jest partyjna Konferencja. Fakt, że ja i moi koledzy, jako bezpartyjni, zostaliśmy tu zaproszeni, jeszcze mocniej przekonał nas, że w Polsce Ludowej cenę się człowieka za jego uczelnią pracę.

Korzystając z tego, że zgromadzeni są tutaj na tej sali przedstawiciele całego łódzkiego świata pracy, chciałabym podzielić się z Wami naszymi metodami pracy, chciałabym powiedzieć, jak pracujemy, aby osiągnąć tak naj-

Właśnie z pośpiechu i roztargnienia powstaje większość błędów. Np. niedobicie, albo przybicie, wypada wówczas, gdy głowa zajęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno puścić wał — wtem to z własnego doświadczenia. A przecież pięć niedobit dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybicie zwiększa wagę towaru. Jedno i drugie powoduje straty.

Właśnie z pośpiechu i roztargnienia powstaje większość błędów. Np. niedobicie, albo przybicie, wypada wówczas, gdy głowa zajęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno puścić wał — wtem to z własnego doświadczenia. A przecież pięć niedobit dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybicie zwiększa wagę towaru. Jedno i drugie powoduje straty.

Zasłużony policzek dla rządu Queuille'a Ludność Oradour odrzuca odznaczenie nadane przez rząd sprzyjający oprawcom hitlerowskim

Łódź nie jest miastem górniczym, ale ma swoją „kopalnię“. Przypomniała o tym na konferen-

Jako robotnik-włóknierz, a obecnie minister w imieniu Ministerstwa Przemysłu Lekkiego wyrażam podziękowanie Waszemu zespołowi najwyższej jakości, który dał dowód, że jest również zespołem wysokiej świadomości robotniczej.

Twórcza inicjatywa robotników radzieckich

Nowe formy współzawodnictwa pracy

Akcja idealnej czystości fabryk

Współzawodnictwo socjalistyczne w Związku Radzieckim odznacza się nie tylko swoją masowością i potężnym rozmachem, ale niezwykłym bogactwem form świadczących o niewyczerpanej inicjatywie twórczej dziesiątków milionów radzieckich ludzi pracy.

Codziennie napływają wiadomości o przedterminowym wykonaniu planów w poszczególnych ośrodkach i gałęziach przemysłu. Równocześnie robotnicy, technicy i inżynierowie radzieccy stosują nowe formy współzawodnictwa, jak np. o przyspieszenie środków obrotu, o maksymalną oszczędność metalu, paliwa i energii elektrycznej. Załogi zakładów budowy parowozów w Kolomnie i Sormowie, dzięki inicjatywie Aleksandra Czutkicha, walczą o wytwarzanie produkcji pierwszorzędnej jakości, współzawodnicząc w ślad za włókienniczką Natalią Jeridną o jak najlepsze wykorzystanie aparatur technicznych i realizując wezwania włókienniczki Rozniewoj i Kononienko o maksymalne zwiększenie produkcji wyrobów włókienniczych z każdego kilograma surowców.

Coraz bardziej zacieśnia się współpraca pomiędzy uczonymi, inżynierami, robotnikami i stacjonarowcami, co zapoczątkowane zostało na szerszą skalę w przemyśle leningradzkim, dzięki powiązaniu praktyki ze wskazówkami inżynierów brygady budowniczych metra moskiewskiego pod kierownictwem robotnika Michała Kuźniecowa osiągnięty tak wysoki tempo przebijania tunelu, jakiego nie zna światowa technika.

Wszystkie te formy współzawodnictwa mają za swoją podstawę nie tylko prosty wysiłek pracy, ale oparte są na coraz intensywniejszym ulepszeniu technologii produkcji,

coraz doskonalszej organizacji, coraz wyższej kulturze pracy.

Przed kilku dniami podmastry moskiewskich zakładów włókienniczych „Trehgornoj Manufaktury” im. Dzierżyńskiego Woroszyn wstępili z inicjatywą zaprowadzenia maksymalnej czystości i ładu przy warsztatach, w salach fabrycznych i w całych zakładach.

Inicjatywa Woroszyńska poparta została przez całą załogę i administrację zakładów im. Dzierżyńskiego oraz przez inne zakłady przemysłowe w Moskwie.

„Prawda” popiera inicjatywę Woroszyńska i cytując wypowiedzi sekretarza KC WKP(b) Malenkowa na 18 konferencji partyjnej, który wskazywał na konieczność walki o wyso-

ką kulturę produkcji, o idealną czystość przedsiębiorstw, jako na jeden z głównych warunków rozwiązania wielkich zadań, związanych z przejściem od socjalizmu do komunizmu. „Prawda” wyraża przekonanie, iż inicjatywa Woroszyńska i zakładów im. Dzierżyńskiego poparta zostanie przez masy pracujące całego Związku Radzieckiego.

Rumunia na drodze do dobrobytu

W pierwszą rocznicę upaństwowienia przemysłu w Rumunii tygodnik „Contemporanul” zamieścił artykuł pisma znanego ekonomisty Zaharescu, omawiający znaczenie polityczne i gospodarcze tej istotnej dla kraju reformy. Autor artykułu podkreśla, że bez nacjonalizacji środków produkcji, proletariat nie zdołałby się nawet utrzymać u władzy. Po upaństwowieniu środków produkcji w dniu 11 czerwca 1948 roku sektor gospodarki socjalistycznej stał się najważniejszym czynnikiem w życiu gospodarczym kraju. Obejmuje on dzisiaj około 85 procent całej produkcji przemysłowej, a jego produkcja reprezentuje blisko 50 procent wartości całego bogactwa narodowego.

Wśród wielkich korzyści, jakie daje upaństwowienie przemysłu, Zaharescu wymienia usunięcie anarchii w produkcji, która została zastąpiona planowaniem gospodarczym.

W ciągu pierwszych 3 miesię-

cy rb. — pisze autor artykułu — plan został przekroczył o 70 procent. Skonsoolidowana została niezależność gospodarstwa Rumunii i z pomocą Związku Radzieckiego kraj posuwa się naprzód, po drodze wiedzącej do socjalizmu.

Spoglądając wstecz — koń-

czy swój artykuł Zaharescu — na okres, który upłynął od upaństwowienia kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych, naród rumuński może patrzeć w przyszłość z ufnością, że uda mu się wykonać trudne zadania, których realizacja będzie zapowiedzią lepszej przyszłości.

W strachu o własną skórę...

Ościęcia kredytów marshallowskich domagają się senatorzy USA

NOWY JORK (PAP). — W kongresie amerykańskim toczy się żarliwa walka na temat wysokości kredytów marshallowskich, które przewidziano na nowy budżet.

Grupa wpływowych senatorów, zaniepokojonych powagą sytuacji gospodarczej kraju, domaga się znacznej redukcji tych kredytów.

Przewodniczący komisji budżetowej Kenneth Mc Kellar (demokrata) oświadczył, iż do magać się będzie zmniejszenia kredytów marshallow-

skich o miliard dolarów. Półkreślił on w rozmowie z korespondentami, że Hoffmannowi, który groził dymisją w wypadku, gdyby senat nie uchwalił kredytów marshallowskich w żądanej przez niego wysokości, nie uda się zastraszyc Senat.

Dotychczas z poważniejszych działań politycznych jedynie senator Vandenberg oficjalnie poparł propozycję rządową w sprawie wysokości kredytów z tytułu planu Marshalla.

Zjazd wojewódzki delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Wczoraj przy szczerze wypełnionej sali konferencyjnej w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Ogrodowej odbył się IV Wojewódzki Zjazd delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na zjazd przybyli:

również wiceminister Zaruk-Michałski i prezes Sądu Najwyższego Kazimierz Bzowski jako przedstawiciel Zarządu Głównego i Rady Naczelnej TPPR.

Pierwszą część obrad Zjazdu wypełniły przemówienia tow. W. Stawińskiego, ob. Płocka, ob. Ozogowskiej Haliny i mjr. Czerwińskiego. Referat ideologiczny wygłosił ob. wiceminister Zaruk-Michałski. Sprawozdanie z działalności złożył prezes Oddziału Wojewódzkiego prof. dr Tadeusz Nowacki.

Po przerwie obiadowej pierwszym punktem obrad było sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, która złożyła wniosek o udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi. W ożywionej dyskusji, jaka się następnie wywiązała, głos zabralo kilkunastu delegatów z terenu województwa, którzy wytknęli braki w działalności Towarzystwa przede wszystkim natury organizacyjnej. Mówcy występowali również z kon-

kretnymi wnioskami, zmierzającymi do naprawy dotychczasowych niedociągnięć. Zwrócono szczególną uwagę na brak przykładów literatury rosyjskiej (które powinny się ukazywać nie tylko „w święto”, jak powiedział ob. Ratajczyk ze Zgierz). Należało by też poświęcić więcej uwagi rozwojowi kół szkoleniowych.

Po dyskusji zebrani wybrali delegatów na Krajowy Zjazd Towarzystwa oraz nowy Zarząd. Ostatnim punktem porządku dziennego było przyjęcie rezolucji i uchwał, oraz wysłanie depezy do Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta oraz prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa, min. Świątkowskiego.

Prognoza pogody

W dniu dzisiejszym w dzielnicach południowych zachmurzenie nie na ogół duże, miejscami niewielkie opady. Na pozostałym obszarze kraju dość pogodnie.

Watykan - stolicą kosmopolityzmu

Od zarania istnienia państwa polskiego Watykan wywierał za pośrednictwem polskiego kleru, olbrzymi wpływ na losy naszego kraju. Oczywiście, wpływ ten szedł po linii polityki Watykanu. Musimy zatem przyrzec się nieco owej polityce.

W epoce wchodzenia Polski, jako państwa zorganizowanego, w orbitę układu politycznego ówczesnej Europy, istniały dwie władze, dwie potęgi. Pierwszą był Kościół i papież na jego czele. Drugą — „Rzymskie cesarstwo narodu niemieckiego”, któremu podporządkować się musieli wszyscy katolicy królowie. Ceną owego podporządkowania było uznanie króla przez papieża, demonstrowane koronacją w Kościele. Nie uznanie autokratycznie zwracało przeciw „samozwańcowi” drugą potęgę, będącą zbrojnym ramieniem pierwszej — cesarstwo niemieckie.

Kościół w owych czasach był zatem potęgą polityczną, używającą swego wpływu na pierwsze na zagwarantowanie pożądanego dla niego polityki, po drugie na zagwarantowanie sobie dochodów: dziesięcin dla księży i biskupów, „świętopietrza” dla papieża.

Jako oręż wykonawczy przeciwko opornym służyła kłótwa księcia. Operowano nią chętnie i pochopnie. Niemal co drugi król polski był wyklęty. A wszystko za nieposłuszeństwo biskupowi, albo za usiłowanie ograniczenia dochodów kościelnych. A więc wyklęty był Bolesław Chrobry za nie uznawanie nad sobą władzy biskupa Gaudetego, brata świętego Wojciecha. Wyklęty Bolesław Śmiały. Wyklęty był Władysław II a potem jego bracia — wszyscy w sprawie sporu o spadek. Wyklęty był Mięszko Stary, bo nie chciał umniejszyć świadczeń duchowieństwa. Wyklęty Władysław Łaskonogi, bowiem nie uznał uchwały synodu łęczyckiego właśnie w tej sprawie. A gdy Władysław zniósł sądy duchowne, wyklęty go i sam papież Innocenty II, wyklętnąjąc jednocześnie cały kraj. Wyklęty był za nieplacenie dziesięcin miasta Wrocław, Głogów, Raciborz, Cieszyn, Zory, Koście i Głitwice. Wyklęty był książę Leszek Czarny. Aż wreszcie kłótwa za nieplacenie dziesięcin dotknęła Kazimierza Wielkiego. Wreszcie bodaj, że ostatnim wyklętym królem był Kazimierz Jagiellończyk za to że zwałczal Krzyżaków.

Nie zmienili się te sprawy i później. Tak, jak zmuszano królów do posłuszeństwa cesarzowi niemieckiemu, jak wymuszano ustępstwa wobec Krzyżaków, tak i po rozbiorach Polski — Watykan stanął za swą władzę i aparatem do dyspozycji zaborców. Tym razem wszystkich trzech. Po pierwszym rozbirozie papież Klemens XIV pisał do cesarzowej Marii Teresy: „najechanie Polski i jej podział były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leżały w interesie religii i dla duchowej korzyści Kościoła było konieczne...”

Po wybuchu powstania listopadowego papież Grzegorz XVI pisał w tzw. „Breve” do kleru polskiego: „Dowiedzieliśmy się o okropnym nieszczęściu, w jakie to kwitujące królestwo (Królestwo

Polskie) zostało pogrążone... nieszczęście zostało spowodowane jedynie przez intrygi wicherzy, którzy w tych nieszczęśliwych czasach podnieśli się przeciw władzy prawowitych monarchów i pogrążyli w przepaść swą ojczyznę, łamiąc wszelkie więzy prawowitego posłuszeństwa (wobec cesa)”. A potem nakazuje, aby księża rozpowszechniali zasadę „posłuszeństwo wobec ustanowionej władzy jest zasadą niezmienną i nie można się od niego uchylać”.

Tenże papież pisze w 1846 roku do biskupa galicyjskiego Wojtawicza: „Dowiedzieliśmy się z wielką przykrością, iż w kraju podległym nam bardzo drogiemu synowi, cesarzowi Austrii, przedsięwzięto szkaradny spisek przeciw władzy najwyższej najjaśniejszego pana... Przesyłamy ci ten list, abyś uczył swe owieczki z gorliwością większą świętej nauki posłuszeństwa, które podani winni najwyższej władzy...”

„Ale nie tylko katolickim cesarzowi Austrii każe być posłusznym papież. Prawosławny car również jest „władcą od boga danym”. I papież obiecuje, że duchowieństwo będzie pamiętać rolę „cesarskiego handarwa. Oto Pius IX w kwietniu 1863 roku pisał do cara: „Stolica apostolska nigdy nie uchyliła w najdelikatniejszych względach wobec Rządu Wąskiej Wysokości i Jego porządkowników. Niech nasza władza apostolska otrzyma za powrotem swój zbawiający wpływ na poddanych katolickich... Wasza wysokość będzie mogła liczyć na szacunek i wierność całego narodu polskiego”. A w lipcu tegoż roku papież wydaje encyklikę, potępiającą Powstanie styczniowe.

Leon XIII wydał w roku 1894 encyklikę do biskupów polskich, w której czytamy zachętę do posłuszeństwa zaborcem: „Wy, którzy rosyjskimi podlegającemu berlu... nie przestanie wytyżać usiłowań nad utrwaleniem wśród kleru i ogółu poszanowania dla zwierzchności... wy, którzy podlegacie przestawnemu domowi Habsburgów mieście baczenie, ile zawiązaćcie dostojnemu cesarzowi... Wam, którzy zamieszkujeście prowincję Poznańską i Gnieźnieńską zalecamy ufność w wielkość i sprawiedliwość cesarza (niemieckiego)”. Tenże sam papież powiedział Wilhelmowi II: „Przyrzekam Waszej cesarskiej mości, imieniem wszystkich jego poddanych katolickich wyznania wszystkich szczepli i wszystkich stanów, iż będą zawsze wiernymi poddanymi cesarza niemieckiego”.

W dwadzieścia sześć lat później, podczas najstraszliwej okupacji, pisze biskup Kaczmarek w „Przeglądzie diecezjalnym kieleckim”: „Wzywam was, abyście nasamprzód wierni świętym przykazaniem Boga i Kościoła okazali się posłusznymi względem władz administracyjnych”.

Nie poruszając więc w tym artykule sprawy ustosunkowania się papieża do szeregu zagadnień okresu powojennego, jak np. do naszych granic zachodnich — widzimy, jak kosmopolityczna polityka Watykanu w ciągu wielu wieków godziła w najwiotniejsze interesy narodu i państwa polskiego.

Prof. dr. Bohdan Stefanowski

doktorem honoris causa Politechniki Łódzkiej

Wczoraj odbyła się w auli Politechniki Łódzkiej uroczystość promocji doktora nauk technicznych, profesora Politechniki Warszawskiej, pierwszego rektora i budowniczego Politechniki Łódzkiej — Bohdana Stefanowskiego na Doktora Honoris Causa.

Uroczystość otworzył rektor Politechniki Łódzkiej, Achmatowicz. Mówca w dobitnych słowach nakreślił postać rektora Stefanowskiego, wielkiego przyjaciela młodzieży, niezmordowanego organizatora i pedagoga, któremu Politechnika Łódzka za-

wdzięcza dzisiejsze osiągnięcia.

Następnie przemawiał wiceminister oświaty, dr Eugenia Krasowska, która w imieniu Ministerstwa Oświaty podziękowała rektorowi Stefanowskiemu za trud i wysiłek, jaki włożył w organizację Politechniki, zakładu naukowego, którego potrzebę tak żywo odczuwała robotnicza Łódź. Generalny dyrektor Centr. Zarządu Przem. Włók., inż. Wende w uznaniu zasług niezłego w organizowaniu wydziału włókienniczego, wręczył rektorowi odznakę przewodnika pracy przemysłu włókienniczego.

W. Ażaiw

169

Daleko od Moskwy

W ciągu pół godziny Beridze wyszczególnił wszystkie dowody, przemawiające za jego projektem. Był spokojny i nie uciekał się do przykrych chwytów dyskusyjnych. Batmanow słuchając przypominał sobie z jaką pasją inżynierowie sprzeciwiali się i obrażali w jego gabinecie. Po tym, jak wyładowali się, tutaj, jak to przewidział naczelnik budowy, przemawiali bez zaciętrzewienia i tego wszystkiego, co przeszkadzałoby Pisarewowi i Dudinowi wniknąć w sens sprawy.

— „Takie oczy wszystko widzą” — pomyślał Aleksy, gdy spojrzał, że Pisarew bardzo uważnie przygląda się Grubskiemu. Kowszow już nie odczuwał niepokoju chociaż teraz właśnie decydował się los projektu. Widocznie niepewność Grubskiego i twardy, pewny siebie ton Beridzego, zrodziły w nim to uczucie.

— Prawdopodobnie nie po raz pierwszy słyszycie dowody towarzysza Beridzego? — zapytał Dudin Grubskiego. — Spór między nami rozpoczął się prawdopodobnie od pierwszej chwili znajomości. Proszę nam powiedzieć uczciwie: czy od chwili, jak nadesłaliście nam raport, nie zmieniliście swoich poglądów? A może trud-

no wam pokonać w sobie ducha sprzeciwu? Zdarza się, że człowiek coś postanowił, zrobił krok naprzód, a potem już nie wypada wracać. Proszę przyznajcie się dopóki nie jest za późno. Budowa, jak powiedział towarzysze Batmanow idzie drogą wyznaczoną przez nowy projekt. Jeśli tamten kierunek nie jest prawidłowy — czy nie oznacza to katastrofy, której nic nie będzie w stanie naprawić.

— Jestem głęboko przekonany, że droga obrana przez towarzyszy jest błędna. Obecny stan budowy, zbliża nas właśnie do katastrofy... — powiedział wstając Grubski.

— Cóż więc proponujecie, ażeby wyprowadzić budowę ze stanu „katastrofy” i wykonać wreszcie postanowienia rządu?

— Niestety nic nie mogę zaproponować, — przyznał się Grubski. Rurociągu w takim terminie zbudować nie można. Lepiej przyznać się do tego teraz, aniżeli później, kiedy ogromne wysiłki wielu ludzi okazały się zbyteczne.

Sekretarz komitetu krajowego z wyraźną dezaprobatą spojrział na Grubskiego.

— Niedobra, niepomysłna odpowiedź, towarzyszu Grubski. A mieliście sporo czasu na rozmyślanie.

Grubski milczał i z trudem wytrzymywał spojrzenie Dudina.

— Czy wiecie, kto was podtrzymał w twierdzeniu,

że nie można zbudować rurociągu? — zapytał Pisarew.

Mówił powoli, niskim głosem.

— Wyobraźcie sobie, że Goebbels, jest tego samego zdania, co wy.

— Tak, tak, proszę się nie oburzać, — lekko odniósł głos, gdyż zauważył, że Grubski drgnął i poczerwienił.

— Wiedziecie, że z rozkazu Goebbelsa piszą w niemieckich pismach o naszej budowie. Sens faszystowskich artykułów jest taki: bolszewicy postanowili zbudować rurociąg pomiędzy Tajninem, a Nowińskiem i nawet dowodzą, że potrafią ułożyć go pod burzliwymi falami cieśniny Dżagdzińskiej. Praktycznie pomysł ten nie posiada dla bolszewików dużego znaczenia, ale jest ciekawy jako przykład sowieckiej propagandy, która chce nas przekonać, że wojna potrwa dłużej aniżeli rok. Zresztą niechaj się starają i budują rurociąg — mówią pomocnicy Goebbelsa. — Wojna niedługo się skończy i wszystko co zrobili przypadnie naszym przyjaciółom z Dalekiego Wschodu...

Pisarew zamilkł i dodał z sarkazmem:

— Można wam powinszować takiej zbieżności poglądów.

Grubski chciał odpowiedzieć, lecz nie mógł. Zschwiął się i usiadł, zakrywając twarz rekoma.

©. d. a.]

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY
 Wtorek, dnia 14 czerwca 1949 r.
 Dziś: Bazylego

WAŻNIEJSZE TELEFONY
 Pow. Kom. M. O. — 22
 Miejski Posterunek M. O. — 33
 Straż Pożarna — 41
 Zarząd Miasta Kutna — 30
 Starostwo Powiatowe — 31
 Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
 Pow. Zakład Elektryczny — 32
 Urząd Zdrowia — 91
 Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1.

**„Nie może jeść tego samego, co jego pan”
 Jak to Józef Sitkowski z przedmieścia Opoczna
 wyzyskuje parobka**

Na przedmieściu Opoczna, przy ulicy Stodolnianej 23 ma swoje 5-hektarowe gospodarstwo Józef Sitkowski. Wielkość gospodarstwa wskazywałaby na to, iż jest on rolnikiem średnim, bliskim klasowo całemu chłopstwu małowarstwowemu i całej klasie pracującej. A jednak, kiedy w czasie rozmowy padło nazwisko Sitkowskiego, to przy okazji usłyszymy określenie... „a, to ten kombinator i wyzyskiwacz!”

Określenie to jest słuszne i nie pozbawione jest podstaw, bowiem Józef Sitkowski jest typowym przykładem kombinatora i wyzyskiwacza, wroga naszej Polski Ludowej.

Gospodarstwo Sitkowskiego, jak wspomnieliśmy na wstępie, nie jest duże. Ale Sitkowski mimo to, zatrudnia u siebie parobka. Sam bowiem nie ma czasu na obróbkę gospodarstwa. Pochłaniają mu czas rozmaite kombinacje i interesy, oraz zarabkowanie kołmi, których posiada trzy. Całe więc gospodarstwo musi obrabiać parobek.

Praca parobka Kazimierza Tracza, to długa litania dni krzywdy biednego, wyzyskiwanego służącego. To jedno pasmo okrutnego niekiedy traktowania robotnika. Bo jeżeli Sitkowski nie dawał psu jeść, to dlatego tylko, że twierdził, że stanowczo, iż ten pies jest bezproduktywny, bo nienależyście pilnuje mu gospodarstwa. Ale, jeżeli Sitkowski da je parobkowi tyle tylko, aby utrzymał się przy życiu i mógł mu obrabiać gospodarstwo, to jest dowód, że parobek dla niego przedstawia wartość mniejszą od koni, które u Sitkowskiego wyglądają wprost wspaniale.

Kazimierz Tracz — parobek — pracuje dość dawno u Sitkowskiego. Tracz liczy już 60 lat i ma na utrzymaniu żonę. Ale to nie obchodzi wyzyskiwacza z przedmieścia Opoczna. Z tym się nie liczy Sitkowski. Bo przecież trzeba tak kombinować, by siła robocza była jak najtańsza, by jak najwięcej pieniędzy zostało w kieszeni.

Dlatego „parobek nie może jeść tego samego, co jego pan”. I wobec powyższego go tuje się dla parobka strawę oddzielnie. Ale jakie to jest jedzenie. Zalewajka, ziemniaki — ziemniaki, zalewajka! Do tego parobek nie je w mieście. Wynosi się mu jedzenie na podwórze, gdzie razem z psem i inwentarzem spożywa ten obiad.

Lecz nie zawsze Tracz otrzymuje jedzenie. Były kiedyś, potem sadzenie ziemni-

ków. Gorący czas, gdy chodzi o pracę w polu. Trzeba było od świtu do późnego wieczora, garbić plecy pracując w pocie czoła. I myślicie, że w tym czasie parobek Tracz jadł obiady? Nie. Bo kłóży się nim przejmował. Jest przecież od tego, by robił. A nosić mu jedzenie w pole? To przecież zbyt ciężka fatyga. I Tracz głodny, od świtu do nocy pracował. A pan Sitkowski zacięrał ręce zadowolony, bo miał i ma tanią siłę roboczą, co nawet nie potrzebuje jeść!

Taki Taniego ma parobka Sitkowski! Placi bowiem 60-letniemu Traczowi zaledwie 1.500 złotych miesięcznie. I nic więcej. Za pracę od rana do wieczora. Nawet drzewa na opał nie chce dać parobkowi. Gdy ten się doń zwrócił z prośbą o parę kawałków, o parę polan na rozpalakę, bo zimno było w jego izbie, Sitkowski odmówił. Bo według niego parobek może marznąć. A zresztą, czy taki Tracz nie może sobie drzewa kupić? Przecież mu płaci — aż 1.500 zł!

Sitkowski odmówił także parobkowi ubezpieczenia go. Zbyt ciężki przecież wydatek i niepotrzebne płacenie skła-

dek. Dopiero sam Kazimierz Tracz za poradą życzliwych ludzi, zgłosił się do Ubezpieczalni, gdzie go, ku oburzeniu Sitkowskiego, ubezpieczono. Ale to dopiero teraz. Przez długi natomiast okres czasu Tracz pracował u Sitkowskiego nie ubezpieczony.

To jest zaledwie garść faktów, wskazująca, jak to Sitkowski wyzyskuje swego parobka. Temu wyzyskowi należy położyć kres. Trzeba, by poważszym zainteresowała się Powiatowa Rada Narodowa i Związek Zawodowy Robotników Rolnych, by ob. Tracz otrzymał wyrównanie za cały okres pracy, jak również trzeba pamiętać o załatwieniu sprawy ubezpieczenia wstecz. Trzeba, by tym zajęły się nie zwłocznie odpowiednie władze, tym bardziej, że Sitkowski nie jest w tym wypadku odosobnionym wyjątkiem...

**Usprawnienie
 pracy sklepów**

W Centrali Rolniczej w Łodzi odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu pracy komitetów członkowskich przy gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”.

W woj. łódzkim zorganizowano 1.659 komitetów, w skład których weszło 4.755 małych i średniorolnych chłopów, w tym blisko 700 kobiet. W. Woli Krzysztoporskiej i Łuźmierzu do komitetów członkowskich powołano również robotników fabrycznych.

Komitety członkowskie przy gminnych spółdzielniach województwa łódzkiego usprawniły rozprawdzenie, magazynowanie i skup towarów we wszystkich spółdzielniach. Ostatnio komitety usunęły 55 pracowników spółdzielni gminnych, działających na szkodę małych i średniorolnych chłopów.

List od junaka SP

Zycie w 20 Brygadzie

Junak Zieliński z 20 Brygady SP, w której pracują chłopcy z województwa łódzkiego nad regulacją rzeki Warty w Koninie, pisze nam:

„W 20 Brygadzie SP życie płynie szybkim nurtem i dni stanowiąc są za krótkie. O godz. 6.30 pobudka, no, i jak zawsze śniadanie, które smakuję wymienienie po nocy przespanej pod namiotami. Każdy z nas jest rzekł: wypoczęty i gotów do dalszej, twórczej pracy.

Dnia 4.6.1949 r. koledzy z kompanii 9-tej wstali rano właśnie z tym zapalem do pracy, właściwym tylko junakom. W dniu tym kompania 9-ta pobila dotychczasowe rekordy współzawodnicstwa pracy, osiągając zespołowo 222 proc. normy. Indywidualnie wyróżnili się junacy: Iwanow, Kisiński i Michalik osiągając 530 proc. normy. Zapewnił on, że do końca turnusu będą dzierżyć palmę zwycięstwa. Nie wiadomo jednak, czy im się to uda, bo junacy Dudek Józef i Łapiński Tadeusz, którzy dotychczas przodowali, postanowili zmobilizować swoje kompanie i odebrać pierwszeństwo 9-tej kompanii. Zobaczmy kto zwycięży. Szanse nasze są równe.

W dniu 5 czerwca 1949 r. cała Brygada wzięła udział w obchodzie Święta Ludowego w Koninie. Po kolacji zespół artystyczny III-go Baonu wyśtafował dla junaków i miejscowej ludności ognisko z bogatym programem artystycznym.

Z-ca D-cy Brygady powitał przybyłych gości i w krótkich, żołnierskich słowach na wiazał do Święta Ludowego mówiąc, że w Brygadzie faktycznie zacieśnia się sojusz robotniczo-chłopski, bo mamy tu synów robotników i chłopów, którzy rozumieją i są świadomi celu, jaki mają do zrealizowania chłopcy i robotnicy w Polsce Ludowej. Następnie wystawiono inscenizację „Święto zwycięstwa”, kolega Iwanow odśpiewał 2 piosenki w języku rosyjskim. W części artystycznej wielu kolegów występowało recytując wiersze, monologi itp. Ze ogniska było na poziomie świadczy fakt, iż publiczność owacyjnie oklaskiwała poszczególne fragmenty programu.”

Junak Zieliński Jerzy
 20-ta Brygada w Koninie

Nasz korespondent pisze:

**Coraz mniej postojów
 w PZZPDz w Aleksandrowie**

Narada techniczna która odbyła się w PZZPDz w Aleksandrowie w dniu 9. 6. b. r. przy udziale 150 osób — aktywno technicznego i przydowników pracy, wykazała wielkie zainteresowanie szereżkich mas pracowniczych zagadnieniem podniesienia ilości i jakości produkcji, jak również rozwojem współzawodnicstwa pracy, zmniejszeniem postojów i realizowaniem oszczędności.

W dyskusji zabierało głos 20 osób. Tow. Cieślak, magazyner Oddziału 8 wezwał magazynierów wszystkich Oddziałów do współzawodnicstwa pracy. Zebrani zapoznali się z wykonaniem planu w maju b. r. Plan został wykonany ilościowo 103,8 proc. do współzawodnicstwa przystąpiło dalsze 118 osób. Dzięki naradom technicznym, organizowanym przez dyrekcję i radę

zakładową, personel techniczny podszedł z całym sercem do sprawy naprawy maszyn i wykonania wszelkich remontów na czas, zapanaowała dobra organizacja pracy. Dzięki temu liczba godzin postojowych w maju zmalała do 757, co stanowi znaczne osiągnięcie. W kwiecień godzin postojowych było 5602. Jest niezłe, lecz będziemy się starać jeszcze lepiej, jeszcze sprawniej pracować, tak aby godziny postojowe w naszych zakładach zlikwidować. Jeżeli będziemy sprawnie pracować, jeżeli będziemy remontować maszyny na czas, jeżeli będziemy dbać o podniesienie jakości i ilości produkcji, jeżeli usuniemy wszystkie braki i niedociągnięcia, osiągniemy wtedy wyknięty cel, będziemy dobrym, czołowym zakładem w przemyśle dziewiarskim,

M. L.

**Kto zgubił
 półbucik?**

Na posterunku M. O. w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, znajduje się do odebrania czarny półbucik męski (rozmiar — 7), który znaleziono w dniu 6-tym czerwca przy ul. 3-go Maja.

**Rejestracja analfabetów
 rozpoczęta**

W dniu 9-go czerwca br. w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego w Kutnie odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem, któremu przewodniczył tow. Ganas Alfred.

Komitet Walki z Analfabetyzmem od dnia 10—20 czerwca br. przy pomocy rejonowej Komisji przeprowadzi spis analfabetów w poszczególnych ulicach i blokach mieszkalnych. Właścicie

**Opieszłość wójtów i sołtysów
 w akcji odszczurzania**

W związku z zarządzeniem władz administracyjnych w sprawie odszczurzania powiatu wieluńskiego, przeprowadzono kontrolę przy udziale wojewódzkiego Kontrolera z Łodzi. Okazało się, że wielu wójtów i sołtysów, pomimo iż posiadali już nabyte trutki, nie rozprawdziło ich w oznaczonym terminie.

Za niewykonanie swych obowiązków, odpowiadać oni będą przed władzami administracyjnymi. Ponadto sporządzono i ukarano dotychczas mandatai karnymi 16 bogatych gospodarzy, którzy również nie dopełnili swych obowiązków w akcji odszczurzania. (z)

W trosce o zdrowie mas ludowych

**Walka z gruźlicą
 staje się coraz bardziej skuteczna**

Na szeroką skalę zakrojona walka o poprawę warunków zdrowotnych w Polsce, znalazła między innymi wyraz w podjęciu szeregu wielkich akcji zwalczania chorób społecznych. Stosunkowo najwięcej uwagi poświęcono gruźlicy, którą zaliczyć należy do chorób najgroźniejszych, i której nasilenie zwiększyło się znacznie z powodu sprzyjających jej rozwojowi warunków, spowodowanych minioną wojną. Szczególnie groźna sytuacja zaistniała na terenie województwa łódzkiego, gdzie ilość chorych na gruźlicę jest znacznie większa niż w którymkolwiek innym.

I gdy w roku 1948 rozpoczęto generalną kampanię zmierzającą do zahamowania niszczycielskiego pochodu tej choroby, jednym z najintensywniej prowadzących akcję przeciwgruźliczą był właśnie okres łódzki.

W całym województwie zorganizowano 46 poradni przeciwgruźliczych, w których zarejestrowano 12,5 tysiąca chorych, w tym 2,5 tysiąca osób, posiadających gruźlicę zakaźną. Ciężej chorych, w liczbie blisko tysiąca osób, skierowano na koszt Skarbu Państwa do sanatoriów przeciwgruźliczych.

Leczenie sanatoryjne gruźlicy z terenu województwa odbywa się we Włodzimierzowie, gdzie zakład przeznaczony jest dla bezrolnych i malorolnych chłopów oraz w nowouruchomionym sanatorium w Gidlach, a częściowo i w Tuszynie.

Jednak akcja przeciwgruźlicza nie ograniczyła się bynajmniej do samego leczenia. Główny nacisk położono przede wszystkim na akcję profilaktyczną, która przy gruźlicy jest najistotniejszą metodą walki. W

tym celu przystąpiono do masowych badań rentgenologicznych oraz szczepień do skonałą szczepionką BCG. Z braku innych szczepionek początkowo szczepiono dzieci doustnie, w dalszym jednak etapie, po zawarciu umowy z Duńskim Czerwonym Krzyżem, zaczęto je prowadzić, od lipca ubiegłego roku, badania wszystkim dzieci od 1—18 lat odczynnikami tuberkulinowym. Dotychczas zbadano 285 tysięcy dzieci i zaszczepiono 143 tysiące. Ażeby można było zrealizować śmiały plan zbadania i zaszczepienia wszystkich dzieci z woj. łódzkiego, w terenie pracują 3 kolumny, każda złożona z 1 lekarza, 8 pielęgniarek, 2 sekretarek oraz 1 lekarza z Duńskiego Czerwonego Krzyża.

W roku bieżącym nastąpi pewna reorganizacja w wojewódzkim aparacie do

walki z gruźlicą. Z istniejących dotychczas 46 poradni przeciwgruźliczych 14 zostanie wyposażone kompletnie w najnowocześniejsze urządzenia i aparaty. Pozostałe przychodnie będą pracowały w ramach Ośrodków Zdrowia, jako poradnie ogólne. Zostanie również utworzona w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 114, Wojewódzka Poradnia Przeciwgruźlicza. Poradnia ta będzie miała za zadanie opracowywanie planów akcji przeciwgruźliczej na terenie województwa, kontrolę wszystkich poradni terenowych, kwalifikowanie chorych do zakładów, itp. Obecnie w opracowaniu znajduje się budżet poradni.

Reorganizacja powyższa oraz większe niż w ubiegłym roku fundusze pozwolią w roku bieżącym walkę z gruźlicą ieszcze bardziej uaktywnić

(w)

**PAŃSTWOWA
 FABRYKA SZTUCZNEGO JEDWABIU Nr 4
 Szczecin — Żydowce**

Zatrudni natychmiast:

1. Inżynierów mechaników
2. Księgowych
3. Kierowników inwestycji
4. Magazyniera na kierownicze stanowisko
5. Techników mechaników
6. Kwalifikowane siły biurowe
7. Administratora domów fabrycznych.

Uposażenia według umowy zbiorowej dla Przemysłu Włókienniczego. Mieszkanie służbowe zapewnione.

Podania wraz z życiorysami i odpisami świadectw składać do Wydziału Personalnego PFSJ Nr 4.

972

TEATR

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27
Dzisiaj o godz. 19.15 dramat Makyma Gorkiego „Na dzień” w reżyserii Leona Schillera

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34
Dzisiaj o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Szawa.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150.56
Codziennie o godz. 19.15 ko-media Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnańskiej.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)
Dzisiaj o godz. 19.15 sztuka Garcíi Lorca „Dom Bernardy Alba”

LETNI TEATR „OSA”
Piotrkowska 84.
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa” — J. Tuwima.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243
Godz. 19.15 — „Dzwony z Corneville”.

kina

ADRIA — „Za Wami pójdą Inni”
godz. 14, 16, 17, 20 doz. od 1. 14.

BAŁTYK — „Antoni i Antonina”
godz. 16.30, 18.30, 20.30.
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „W pogoni za męzkiem”, dozwolony dla młodz.
godz. 15.30, 18, 20.30.

GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 25.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — dla młodz. „Skarb”
godz. 14, 16, 18, 20.

MUZA — „Dzwonnik z Notre-Dame”, dozwolony od lat 16
godz. 15, 18, 20.30.

POLONIA — „Antoni i Antonina”
film dozwolony od lat 14-tu.
godz. 17, 19, 21.

PRZEDWIOSNIE — „Gasnący płomień”; godz. 15.30, 18.00, 20.30, film dozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Zawieja”
— godz. 13, 15.30, 18, 20.30.
dozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Wielka nagroda”
godz. 15.30, 18, 20.30.
dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Pieśń tajni”
dla młodzieży godz. 13.
godz. 15.30, 18, 20.30 seanse normalne.

STYLOWY — „Zuch dziewczyna” dla młodz. godz. 14, 20.30 — seanse normalne.
„Postrach mór”, godz. 16, 18, 20.30 — dozwolony dla młodz.

SWIT — „Renegat”
godz. 13, 16.30, 18, 20.30.
dozwolony od lat 16.

TATRY (kino w ogrodzie) — „Cygarski tabor” doz. dla młodzieży, godz. 16, 18, 20.

TECZA — „Młodość poety”
— film z życia Aleksandra Puszkina; godz. 17, 19, 21; film dozwolony dla młodzieży.

WISLA — „Muzyka i Miłość”
— godz. 17, 19, 21.
dozwolony od lat 14.

WŁÓKNIARZ — „Kulisy ringu” — doz. dla młodzieży
godz. 17, 19, 21.

WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu”
godz. 16.18, 20.

ZACHĘTA — „Czarny Narcyz”
godz. 16, 18.30, 21.
Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony.

SPORT SPORT SPORT

O puchar „Dziennika Łódzkiego”

Sałyga i Czyż zwyciężają koalicję rodowitych warszawiaków

W niedzielę rozegrany został wyścig kolarski na szosie o nagrodę „Dziennika Łódzkiego”. Dystans wynosił 150 km. Wyścig odbył się na trasie Łódź — Pabianice — Łask — Sieradz — Błaszki — Łódź. Do biegu zgłosiło się 47 kolarzy z całej Polski. Wyścig ukończyło 32 zawodników. Gdy kolarze wracali z Pabianic, koło fabryki Horaka nastąpiła kraksa. Wypadkowi uległo 7 zawodników, m.in. i Pietraszewski.

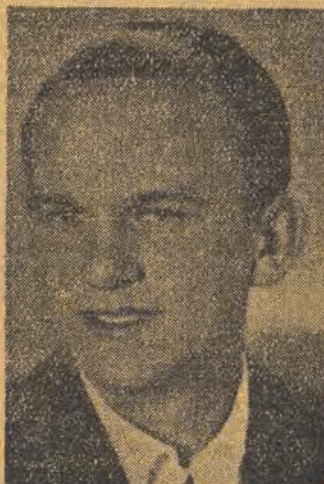
Do mety trzech kolarzy przybyło w jednakowym czasie — 4 godziny 26 min. i 32 sek. Byli to: 1) Sałyga, 2) Czyż (obaj Gwardia — W-wa), 3) Wrzesiński (Polonia — W-wa).

Następni zawodnicy mieli czas o 0,2 sek. gorzej od pierwszych, a mianowicie: 4) Olszewski (Ogniw W-wa) — 4 godz. 26 min. 32,2 sek., 5) Siemiński, 6) Napierala, 7) Mich — 4 godz. 26 min. 32,4 sek., 8) Kapiak, 9) Paprocki (Ruch Chorzów), 10) Kudert (Gwardia W-wa — godz. 26 min. 32,6 sek., 11) Motyka (Gwardia Wisła Kraków), 12) Mianowski (Ogniw W-wa), 13) Rzeźniński (Polonia W-wa) — 4 godz. 26 min. 32,8 sek. Siedemnasty był Targoński z Gwardii stołecznej, osiemnasty — Pietraszewski, dziewiętnasty — Bukowski, reprezentujący ten sam klub.

W zawodach na 50 km dla „kartowiczów” startowało 46 zawodników, ukończyło wyścig 29. Czas pierwszych sześciu był

jednakowy: 1 godz. 27 min. 28 s. Oto ich nazwiska: 1) Murwaniecki (ŁKS Włóknarz), 2) Świercz (ŁKS Włóknarz), 3) Jabłoński (Budowlani W-wa), 4) Zarzycki (ŁKS Włóknarz), 5) Krawczyk (Ogniw W-wa), 6) Olezyk (ŁKS Włóknarz).

W biegu na 25 km dla turystów startowało 111 kolarzy, ukończyło wyścig 89. Pierwszy przybył do mety Ulik (ŁKS Włóknarz), 2) Krawatek (ŁKS Włókn.), 3) Skomski (niestowarzystwo), 4) Busz (ŁKS Wł.), 5) Chudzik, 6) Wetland (obaj niestowarzystwo). Czas pierwszych sześciu zawodników był 43 min. 52 sek.



TEOFIL SAŁYGA
(Gwardia — Warszawa)

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, zawody niedzielne pod względem propagandowym spełniły swe zadanie. Organizacyjnie wypadły również zadawalająco.

Opieszałość czy rozkaz?

Jak już donosiliśmy, na zaproszenie Federacji Francuskiej Związków Zawodowych mieli wyjechać na wyścig, organizowany przez dziennik „Humanité”, trzej nasi kolarze — **WÓJCIK, RZEŹNIŃSKI** i **WRZESIŃSKI**. Start naszych kolarzy miał być jednocześnie rewizytą kolarzy francuskich, startujących w wyścigu Praga — Warszawa. Kolarze polscy, pomimo złożenia podania o wizy przeszło tydzień temu — do soboty, dnia 11 bm. w południe wiz tych nie otrzymali i musieli pozostać w domu (Wyścig dziennika „Humanité” odbył się wczoraj — przyp. red.).

Charakterystyczne jest — że polskie organa sportowe zostały w piątek poinformowane telefonicznie z Paryża, że francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadomiło już Konsulat Francuski w Warszawie o udzieleniu tych wiz. Konsulat Francuski ze swej strony oświadczył jednak, że... zawiadomienia takiego nie otrzymał.

Być może, że start naszych kolarzy w Paryżu nie doszedł do skutku wskutek opieszałości francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lub... Konsulat Francuski w Warszawie. Nie jest jednak wykluczone, że nie doszedł on do skutku z przyczyn innych. Możliwe, że przyszedł rozkaz „z góry”, aby polskich sportowców nie wpuścić do Francji, aby nie ujrzeli na swe własne oczy — do czego naród francuski doprowadził plan Marshalla.

Minister Rusinek i poseł Motyka odwiedzają naszych piłkarzy w AWF

WARSZAWA (obst. wł.) — Dziś w dniu 11 bm. minister Pracy i Opieki Społecznej Rusinek, dyrektor GUKF poseł Motyka oraz przedstawiciele ZPPN, inż. Przeworski i Glinka.

Minister Rusinek w krótkim przemówieniu wygłoszonym do piłkarzy, podkreślił znaczenie godnego reprezentowania barw polskich w meczach międzypaństwowych.

Dyrektor GUKF poseł Motyka zwrócił uwagę na istotę zrozumienia przez zawodników właściwego i godnego zachowania się na boisku, wynikającego ze zrozumienia dzisiejszej roli reprezentowania barw Polski Ludowej.

Goście zwiedzili ponadto Urządzenia Akademii, interesując się żywo pracami i postępami kursów AWF.

Pięściarze ŁKS Włókniarza Zakończyli swe mistrzostwa

Trzy zwycięstwa „Bawelny”

W towarzyskim meczu bokserów Bawelna pokonała drużynę Widzowa w stosunku 9:5.
W koszykówce 50:22 (24:10), i siatkówce 2:0 (15:6, 15:4).

Trzydniowy turniej wewnętrzny klubowy ŁKS Włókniarza w boksie wyłonił mistrzów: w wadze muszej pierwsze miejsce zdobył Kargier przed Różyckim, Debiszem II, Włodarczykiem i Nowakiem. W wadze koguciej zwyciężył Pastusiak.

Waga lekka: Jędrzejczyk pokonał przez techniczne k.o. w trzecim starciu Stańkowskiego.

Waga półśrednia: Koniecki wygrał na punkty z Nagajskim. Debisz w walce poza konkursem zremisował z Olejkiem.

Nowy rekord świata Zatopka

PRAGA (Obst. wł.) Fenomenalny długodystansowiec czechosłowacki Emil Zatopek przebiegł w Vitkovicach, w pobliżu Ostrawy, dystans 10 tys. m w rekordowym czasie 29:38,2 sek.

Czas uzyskany przez Zatopeka jest przeszło 7 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu świata na tym dystansie, należącego do Fina Viljo Hejno.

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: BSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 286-62.

Telefony:
Redaktor naczelny: 218-14
Zastępcę red. nac. 218-85
Sekretarz odpow. 218-23
Sekretariat ogólny: 233-29
Dział partyjny 234-25
wewn. 18

Dział korespondentów robotniczych i chiopskich oraz redaktorów gazet ścienowych: 218-62
Dział muzei: 218-11
Dział mieszk. i sport: 254-31 wewn. 3 i II

Dział ekonomiczny: 233-39
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 173-31; 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 233-27
Adminstracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-56
Łódź, Piotrkowska 66, tel. 111-56

O mistrzostwo Polski ŁKS Włóknarz zwycięża Kolarzy z Opola

Na stadionie ŁKS Włókniarza odbył się mecz o mistrzostwo Polski w szczyptorniaku pomiędzy zespołem gospodarzy i Kolarzy z Opola. Zwycięstwo w stosunku 11:7 (6:3) uzyskali łodzianie, będąc szybsi w ataku. Goście byli lepsi technicznie, jednak grając grupowo w napadzie zaw- dzili pod koszem.

W ciągu meczu strzelili kolarze 9 razy w poprzeczkę bramki ŁKS Włókniarza. Punkty dla łodzian uzyskali: Szulc 5, Bujnowicz 4 i Bole 2. Dla gości: Kulik, Helfojer i Murtke po 2 oraz Pa- raecki 1. Sędziował Twardo z Warszawy.

Z boisk piłkarskich PTC — Bzura 2:2 (0:1)

PTC—BZURA 2:2 (0:1)
W meczu o mistrzostwo II ligi PTC zremisowało w Pabianicach wobec 4 tysięcy widzów z Bzurą 2:2 (0:1). Bramki dla PTC zdobyli: Zawada i Nowicki, dla Bzury: Górnicki i Królak.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Concordii” 3:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jędrzejczak (z wolnego), Krawczyński i Cukrowski. Dla łodzian Gustowski.

„CONCORDIA” MISTRZEM KL. A
Wczoraj odbył się decydujący mecz o mistrzostwo łódzkiej kl. A pomiędzy „Concordią” (Piotrków), a ŁKS Włókniarzem.

Kargier i Olezyk mistrzami
Tytuły mistrzów juniorów w boksie zdobyli: w wadze muszej Kargier wobec niestawienia się Getlinga i w koguciej Olezyk, po zwycięstwie nad Głogowskim.

W kilku wierszach

— Drugi mecz w koszykówce męskiej KA-SE—YMCA za kończył się zwycięstwem koszykarzy węgierskich 37:27 (17:11).

— Wczoraj w sali YMCA odbył się pierwszy krok szermierczy. We florecie pierwsze miejsce zajął Wojciechowski (AZS) przed Lewandowskim (AZS). Pociągającym objawem było zakwalifikowanie się do finałów jednego z 12-latków. Poziom walk był zadawalający.

— W trójboju lekkoatletycznym kobiet pierwsze miejsce zajęła Głażewska (Związkowiec - Zryw) 72 p. przed Hofmokłówną (Unia) 63 p. i Dobrzańska 49 p. W cieżobojach mężczyzn nie zostały obliczone wyniki. Do pierwszego miejsca pretendują: Woźniakowski, Tułcecki (ŁKS Włóknarz) i Sysak. W mistrzostwach juniorów pierwsze miejsce przypadło Unii 144 p. przed ŁKS Włókniarzem 101 p., Związkowcem - Zrywem 78 p. i Włókniarzem (Pabianice) 46 p.

Teodor Dreiser 150 Tragedia Amerykańska

Rozdział XXXI

Asa Griffiths istotnie przeżył poważną chorobę i upłynęły cztery miesiące, zanim był w stanie podnieść się z łóżka, a Griffithsowa mogła zacząć rozmyślać o dalszym prowadzeniu żalonych swych kazań czy odczytów. Niestety, przez ten czas zainteresowanie sprawą Clyda zupełnie osłabło. Żadna gazeta nie chciała finansować tego przedsięwzięcia, bo żadnej z tego nie miałyby korzyści, a jakkolwiek proces Clyda żył jeszcze w pamięci ogółu, to mimo współczucia dla jego matki każdy uważał, że syn jej cierpi słusznie, a wobec tego apelacja była zupełnie zbędna. Przeciżej każdy, nawet najgorszy złoczyńca odwołuje się do apelacji!

Tymczasem w więzieniu egzekucje były wykonywane jedne po drugiej i wywoływały na Clydzie niezmiennie wrażenie. Co prawda, jak się przekonano, nikt tutaj nie mógł się przyzwyczaić do tych straszliwych scen.

Stracono parobka Mowrera za zabicie gospodarza; oficera Riordana za zamordowanie własnej żony i pięknego jej kochanka; następnie w ciągu miesiąca poseł Chińczyk, który, zdaje się, czekał długo na swoją kolej. Odchodząc, nie pożegnał się z nikim, chociaż umiał parę słów po angielsku. Po nim zabrano Larry Donahue, który zawołał na progu kaźni:

— Żegnajcie, chiopcy! Bądźcie szczęśliwi!

— Po nim poszedł — och, to naprawdę było straszne — Miller Nicholson, do którego Clyde zbliżył się bardzo i czuł, że trudno mu tu będzie bez niego wytrzymać. Tak, poszedł szkoda myśleć o sobie i o swych towarzyszach — oczekiwając Nicholson!

Przez całe pięć miesięcy chodzili razem, rozmawiali wiele, wołali do siebie ze swych cel. Nicholson doradzał mu lekturę, wytłumaczył mu pewien ważny punkt w sprawie o zabicie Roberta, z którego jego obrońcy powinni skorzystać podczas sprawy apelacyjnej, a mianowicie, że nie powinni się zgodzić na włączenie listów Roberta do dowodów rzeczowych. Ono to wpłynęły fatalnie na przebieg procesu; wywołując zbyt wiele emocjonalnych wrażeń. Ich wzruszający styl nie pozwolił sędziom bezstronnie rozważać faktów w nich zawartych. Nie powinno się więc pozwolić na ponowne rozpatrywanie listów, tylko należy wybrać z nich same fakty i na nie zwrócić uwagę.

— Gdyby obrońcy pańscy w porę się spostrzegli, ile takie listy mogą przynieść szkody, mógłby pan na pewno liczyć na wygraną.

Clyde skorzystał z tej rady i za pierwszą u niego bytnością Jephsona przedstawił mu tę myśl. Jephson w zupełności zgodził się z poglądami Nicholsona i zapewnił, że w sprawie apelacyjnej skorzystają z Belknappa z tej rady.

W parę dni później dozorca, zamykając cele Clyda, wskazał głową na Nicholsona i szepnął:

— Teraz on. Za trzy dni. Powiedział wam?

Wiadomość ta jak odłam lodu, jak mroźny wiatr opadła na serce Clyda. Jak to? W tej chwili właśnie wrócił z codziennej przechadzki. Rozmawiał wiele z Clydem, opowiadał

o nowym ich towarzyszu, którego święto tu sprowadzono. Był to cudzoziemiec, Węgier, zamieszkały w Utica. Skazany został za spalenie swej kochanki w piecu. Przyznał się do wszystkiego ten wielki, ciężki, ogorzalały mężczyzna o tępym spojreniu i twarzy buldoga. Nicholson powiedział o nim, że jest więcej zwierzęciem niż człowiekiem. O sobie jednak nie mówił — ani słowa. A to już za trzy dni! I mógł chodzić i rozmawiać, jak gdyby nic nie zaszło, chociaż musiał wiedzieć o tym już od wczoraj.

Nazajutrz wyszedł również na spacer i rozmawiał, jak gdyby nie spodziewał się nawet, co go czeka, podnosił głowę w górę patrząc w niebo i oddychał pełną piersią świeżym powietrzem.

Clyde siedział obok niego przejęty zgrozą, drżał jak w gorączce i nie był zdolny do rozmowy, myślami błądząc koło jednego tematu:

— Jakże on może tak spokojnie się przechadzać? Cóż to za człowiek?

Przerażenie odbierało mu siły.

Następnego ranka Nicholson nie wyszedł ze swej celi. Pozostał tam i pisał listy, których wiele zewsząd otrzymywał. Około południa zawołał do Clyda:

— Przyślę ciś panu na pamiętkę.

Ani słowa jednak nie wspominał, do czego się przygotowywał. Po chwili dozorca przyniósł mu dwie książki — Robinsona Cruzoa i Noce Arabskie. Tegóż wieczora wyprawdzono Nicholsona z celi, a następnego ranka spoza opuszczonych zastaw słyszano przechodzącą procesję, co już nie było nową rzeczą dla Clyda. A jednak chwila ta była inna, bardziej bliska, bardziej okrutna.